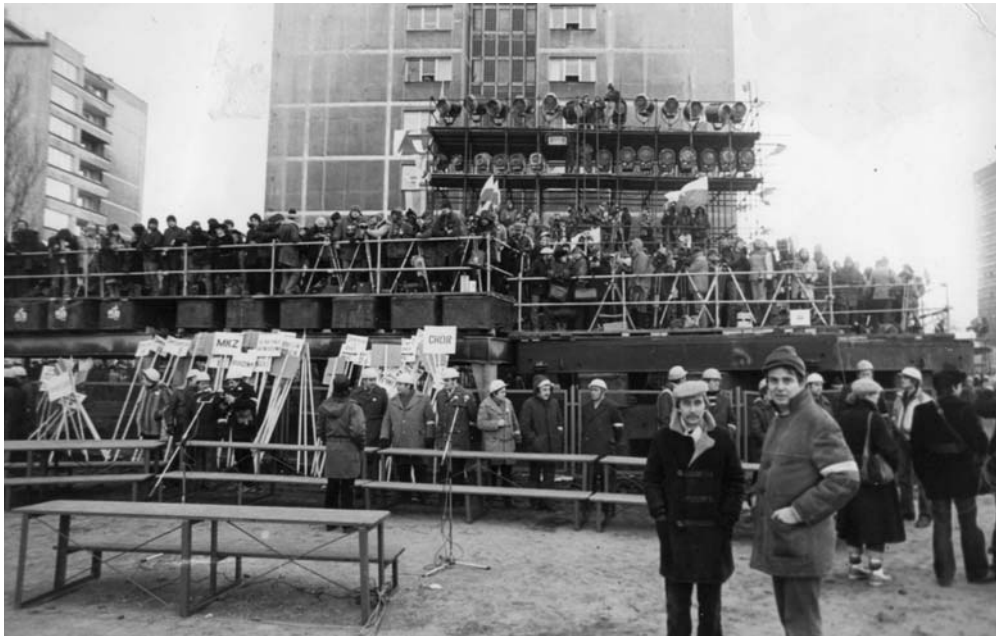


KRÓTKA HISTORIA O TELEWIZJI BIPS

Urodziłam się w sierpniu roku 1982. Historię Sierpnia '80, przełomu i stanu wojennego znam z opowiadań; byłam za mała, żeby pamiętać. Wczesne wspomnienia mojego dzieciństwa skupiają się na miłych akcentach, takich jak paczki od dziadków z Ameryki, w których były prezenty, lub powroty taty z zagranicy i małe samochodziki, „resoraki”, które przywoził tata dla brata i dla mnie. Od wczesnego dzieciństwa regularnie słyszałam powtarzane te same wspomnienia rodziców i ich przyjaciół.

Kiedy z racji wieku moje zainteresowania zaczęły wychodzić poza domowe wspomnienia, zdałam sobie sprawę, że „domowa historia” z czasu pracy taty w Telewizji Biura Informacji Prasowej KKP „S” (TV BIPS) oraz stanu wojennego różni się od historii, którą można przeczytać w nielicznych publikacjach poświęconych Telewizji „Solidarność”; to nie mój błąd – w publikacjach nie używa się nazwy TV BIPS, a taka nazwa umieszczona jest na umowie z NSZZ „Solidarność” z 1981 r. mojego taty i jego kolegów. Czy przemilczenie faktów historycznych jest kłamstwem?



Fot. ze zbiorów autorki

Na pierwszym planie Leszek Tomczyk i Krzysztof Kalukin;
w tle tłum dziennikarzy zgromadzony przed Stocznią Gdańską

Jest rok 1981. Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” rośnie w siłę. Lech Wałęsa podróżuje po kraju, jest zapraszany na wizyty zagraniczne, dostaje pozwolenie władz na przyjmowanie zaproszeń, wyjazd z kraju oraz powrót. „Solidarność” zakłada Biuro Informacji Prasowej „Solidarność” składające się z trzech departamentów: prasy, radia i telewizji. Szefem Radia i Telewizji zostaje Marian Terlecki, który wraz z Hanną Terlecką (wówczas Karkowską) zatrudnia pracowników oraz współpracowników. Przekonanie pracowników Gdańskiego Ośrodka Telewizji do zmiany pracy nie jest proste. Praca w TP to bezpieczna, dobrze płatna posada. Pierwsi kandydaci odmawiają – powody są różne – rodziny na utrzymaniu, brak wiary w przyszłość niezależnej telewizji, przekonania polityczne... W pierwszej ekipie filmowej Telewizji BIPS zgodzili się pracować: Ryszard Troczyński, który został oddelegowany z gdańskiego ośrodka, Marek Gąsecki, Ryszard Kobus i Leszek Tomczyk, którym pozwolono zmienić zakład pracy. Oczywiście, to skład tylko ekipy filmowej, w nowo powstałej telewizji byli również dziennikarze, pracownicy biurowi i całe grono montażystów, w tym liczni przychodzący do jej siedziby potajemnie, nocami.

Telewizja BIPS zaczęła być telewizją w dniu otrzymania sprzętu filmowego i montażowego, który umożliwił jej wykonywanie pracy. Kamery filmową typu Sony U-matic „Solidarność” dostała od Federacji Międzynarodowych Wolnych Związków Zawodowych. Odprawa kamery i sprzętu montażowego odbyła się 7 września 1981 r. na lotnisku w Rębiechowie; odbierali go Hanna Terlecka, Ryszard Troczyński, Marek Gąsecki, Ryszard Kobus. Z Warszawy przybyło dwóch techników – Krzysztof Krawczyk i Artur Dąbrowski – którzy uczyli obsługi nowej kamery operatorów BIPS Ryszarda Troczyńskiego i Marka Gąseckiego; do tej



Fot. ze zbiorów autorki

Schody wydziału filmowego TVP Gdańsk, Ryszard Troczyński (leży na schodach), Leszek Tomczyk (w środku), Marek Kański (z prawej) i Zdzisław Kulwikowski (z lewej)

Fot. ze zbiorów autorki



Ryszard Troczyński i Leszek Tomczyk filmują rozmowę m.in. Lecha Wałęsy, Tadeusza Mazowieckiego, Seweryna Jaworskiego i Jacka Kuronia (1981 rok)

pory operatorzy pracowali na kamerach filmowych TP Gdańsk, gdzie nie było kamery elektronicznej typu U-matic. Nowa kamera była ówczesnym cudem techniki – pierwsza i jedyna taka w całym kraju! Odprawa nie zostaje dokonana ze względów formalnych, kamerę wraz z osprzętem na prośbę Hanny Terleckiej ekipa BIPS zabrała warunkowo, obiecując dopełnić stosownych formalności.

Operatorzy filmowi i dźwięku pracowali właściwie non stop na dwie zmiany. Było wiele do sfilmowania. Dokumentowali m.in. demonstrację w Szkole Inżynierskiej w Radomiu, ingres kard. Glempa w Gnieźnie, wystąpienie Lecha Wałęsy w hotelu Solec w Warszawie, II turę zjazdu „Solidarności” w hali Olivia w Gdańsku, obrady Krajowych Komisji NSZZ „Solidarność”. Na ulicach przechodnie chętnie z nimi rozmawiali, patrzyli z sympatią, nie było nieufności, z którą obserwowano ekipy TVP, w zakładach pracy nie byli traktowani jako „obcy”, lecz jako „swoja związkowa telewizja”, której się ufa. Również na zarobki pracownicy BIPS nie mogli narzekać; z czasem coraz więcej osób deklarowało chęć podjęcia współpracy z nową agencją.

12–13 grudnia 1981 r.

Ostatnia „krajówka”. Atmosfera panująca podczas zjazdu była specyficzna; w powietrzu wyczuwało się „coś”. Lech Wałęsa nie rozmawiał z dziennikarzami tak chętnie jak zazwyczaj. Ekipa filmowa w składzie: Marek Gąsecki, Ryszard Kobus, Leszek Tomczyk, Adam Kinaszewski (redaktor) dokumentowała zjazd, jak zawsze podążała z kamerą za Lechem Wałęsą,

aby sfilmować wszystkie jego przemówienia. „Krajówka” skończyła się późno, w okolicach północy, w napiętej atmosferze. Po zakończeniu zjazdu w samochodzie ekipy Telewizji BIPS w dwóch kołach nie było powietrza, kierowca Zdzisław Zalewski jedno zmienił na zapasowe, drugie napompował. W tym czasie wszyscy uczestnicy zjazdu rozeszli się. Było późno, więc niecała załoga wróciła do siedziby mieszczącej się w Gdańsku Oliwie. Pierwszy ekipę opuścił Tomczyk, który mieszkał tuż obok stoczni. Kinaszewski wysiadł z auta na Zaspie. W domu czekała na niego mała córeczka, żona – dziennikarka Henryka Dobosz-Kinaszewska – była już w drodze na Kongres Kultury w Warszawie. Już w tym samym czasie rozpoczęły się zatrzymania. Zdzisław Zalewski i Marek Gąsecki odwieźli sprzęt filmowy do biura oddziału filmowego i wrócili do domów.

W nocy Adam Kinaszewski został aresztowany, w mieszkaniu był tylko z pięcioletnią córką. Instynkt kazał mu nie otwierać drzwi, kiedy usłyszał głośnie pukanie. Spytał: „kto to?”. Usłyszał odpowiedź: „listonosz”, ale wiedział, że o tej godzinie to niemożliwe. Krzykiem zaalarmował sąsiadów, że dzieje się coś złego. Pobudzeni sąsiedzi wyszli z mieszkań. Próbuując uniknąć aresztowania, Kinaszewski tłumaczył milicjantom, że nie może wyjść z domu ze względu na dziecko. Kiedy mundurowi oświadczyli, że dziecko też mogą zabrać, sąsiadka zadeklarowała przygarnięcie dziewczynki do powrotu matki. Dla aresztowanego to nie koniec wieczoru; droga była długa, a w jego głowie milion myśli o tym, co może się jeszcze wydarzyć tej zimnej, zimowej nocy.

Marek Gąsecki wrócił do domu. Mijając dom swojego przyjaciela Mariusza Kostrzaka, zastanawiał się, czy nie wejść do niego, bo świeżo obroniony magister świętował tej nocy. Był jednak zbyt zmęczony całym dniem pracy; wrócił do domu i położył się spać. O wprowadzeniu stanu wojennego dowiedział się rano od dziadka Zdzisława, który przyszedł do niego z informacją, że „jest wojna”.

Stan wojenny..., gdzie jest kamera?

Kilka dni po wprowadzeniu stanu wojennego Marek Gąsecki i Mariusz Kostrzak pojechali do biura oddziału filmowego BIPS przy ulicy Westerplatte w Oliwie. Obaj byli pewni, że SB zarekwirowała sprzęt filmowy oraz wszystkie zrealizowane materiały; ku ich zdziwieniu – na ulicy Westerplatte nie zjawili się ani milicjanci, ani esbecy. Zabrali więc sprzęt filmowy oraz taśmy z materiałami. Podzielili się sprzętem i kasetami; następnie rozdzielili się. Postanowili ukryć sprzęt w sobie tylko znanym miejscu. Byli przyjaciółmi, tak więc byli pewni, że żaden z nich nie doniesie na drugiego do SB. Kostrzak schował sprzęt w domach swojej rodziny w Gdyni i na jej obrzeżach. Ukrytego przez niego sprzętu nigdy SB nie wyśledziła. Gąsecki ukrył sprzęt w Sopocie, w domu dziadka Zdzisława; sprzęt ten został zarekwirowany podczas przeszukania. Do dziś operator wspomina niezadowolone dziadka. Kiedy esbecy przeszukiwali jego dom, stary człowiek nie rozumiał sytuacji i pytał, dlaczego koledzy wnuka tak panoszą się po jego domu. Dla starca, który walczył podczas wojny, niepojęte było, że ktoś przeszukuje dom polskiego żołnierza i uczciwego człowieka. Kamerę filmową Gąsecki zawiózł do domu ciotki Grażyny Sztobryn, która w młodości była żołnierzem AK. Ciotka bez wahania zgodziła się ukryć sprzęt. Pamiętając, że partyzanci ukrywali sprzęt w pszczelich ulach, kazała córce Marzenie kupić ul. Śmiesznie musiała wyglądać dziewczyna ciągnąca sanki, a na nich ul. Kamera zamieszkała w ulu. Pomysł ciotki okazał się świetny – U-matic bezpiecznie zimował do czasu, kiedy odebrał ją siostrzeniec.

W sierpniu 1982 r. Marian Terlecki poprosił Gąseckiego o zwrot kamery. Umówili się, że kilka dni później kamera będzie czekać w mieszkaniu Gąseckiego. Marian Terlecki przebrany

za harcerza przyszedł po kamerę; wówczas Gąsecki widział ją po raz ostatni aż do czasu przesłuchania na Rakowieckiej w Warszawie w 1985 r. Uzgodnili, że nie będą się kontaktować na wypadek, gdyby Służba Bezpieczeństwa obserwowała operatora filmowego.

Trwał czas przesłuchań i zatrzymań. W 1985 r., kiedy zatrzymano Terleckiego z kamerą, ponownie przesłuchiowano ekipę. Wszyscy opowiadali bieg wydarzeń tak, jak to wspólnie wymyślili w 1981 r.; byli lojalni wobec siebie i szefa Telewizji BIPS.

Nic już nie było jak przed BIPS-em

Praca w Telewizji BIPS była dla członków ekipy filmowej krótkim, bo trzymiesięcznym epizodem, który jednak bardzo zaważył na ich życiorysach. Każdy z nich został ukarany przez ówczesną władzę.

Ryszard Troczyński po powrocie do telewizji publicznej został zdegradowany do stanowiska elektryka. Kiedy chciał odejść z gdańskiego ośrodka, nie uzyskiwał zgody, a gdy ostatecznie to mu się udało, wyjechał na wieś w okolice Łodzi. Marek Gąsecki, Leszek Tomczyk i Ryszard Kobus zostali objęci dożywotnim zakazem pracy w Radiokomitecie. Wraz ze zmianą ustroju w 1989 r. zakaz ten przestał ich obowiązywać, jednak ani Tomczyk, ani Kobus nigdy nie wrócili do pracy w telewizji. Kobus próbował; do pracy nie przyjął go dawny pracodawca, człowiek, któremu ufał – Marian Terlecki.

Marek Gąsecki nigdy nie obronił pracy dyplomowej w PWSFTViT na Wydziale Operatorskim, ukończenie filmu dyplomowego uniemożliwił mu zakaz pracy w Radiokomitecie i brak dostępu do sprzętu filmowego. Był zatrzymywany na dwadzieścia cztery godziny i regularnie wzywany na przesłuchania. Bezpieka proponowała mu paszport dla niego, żony w ciąży oraz syna i wyjazd do Stanów Zjednoczonych, gdzie mieszkali jego rodzice. Odmówił. Nie wyjechał z kraju. Od ciotki, w której domu ukrywana była kamera, dowiedział się o pogłoskach, że podobno jest ubekiem. Adam Kinaszewski przez ponad pół roku był internowany. Jego żona Henryka Dobosz-Kinaszewska przez kilka tygodni nie wiedziała, dokąd zabrano męża. Po kilku tygodniach dowiedziała się od księdza, że mąż przetrzymywany jest w obozie w Strzebielinku. Starła się regularnie odwiedzać męża, z początku sama, później z córką. Czas internowania odcisnął swoje piętno na zdrowiu Kinaszewskiego.

Skład ekipy filmowej Telewizji BIPS:

Marian Terlecki – współzałożyciel (pracownik etatowy), Hanna Terlecka – współzałożyciel, kierownik ekipy (pracownik etatowy), Ryszard Troczyński – operator filmowy (pracownik etatowy), Marek Gąsecki – operator filmowy (pracownik etatowy), Ryszard Kobus – operator dźwięku (pracownik etatowy), Leszek Tomczyk – operator dźwięku (pracownik etatowy), Zdzisław Zalewski – kierowca (pracownik etatowy), Jan Kaczmarek – ochrona (pracownik etatowy); z Telewizją BIPS współpracowało wielu montażystów, zarówno oficjalnie, jak i potajemnie nocami.

Skład ekipy dziennikarskiej:

Mariusz Kostrzak, Adam Kinaszewski, Andrzej Mielczarek, Elżbieta Jabłońska, Hanna Kordalska, Adam Żytkowiak